

ZACZYNAJEMY
100-LECIE
NIEPODLEGŁOŚCI

WSIECI

CENA
8,90 zł
(w tym 8% VAT)

Nr 2 (57)
LUTY 2018

WSIECI

HISTORII

JAN III SOBIESKI I TATARZY

MIESIĘCZNIK O POLSCE, HISTORII I KULTURZE

ZWYCIĘSKI KRÓL



INDEKS 297127 ISSN: 2300-6803

0.2



9 177 2300 6808 00

W Imię łaskawego i miłosiernego Boga
 Na Konie w zawód biegnące
 Na Konie, które ziemię nogą kopią i krzeszą iskry
 Na tych, którzy z rana ćwiczą się w jeźdźeniu;
 Które wzruszają pył biegiem raptownym;
 Które przebiegają rotę nieprzyjaciół;

Fragment tzw. filomackiego przekładu
 Koranu z Czombrowa (sura 100, Rumaki)



Artyści Buńczuka za kulisami

W GOŚCINIE U PRZYJACIÓŁ



JOANNA
 KULWICKA-
 KAMIŃSKA



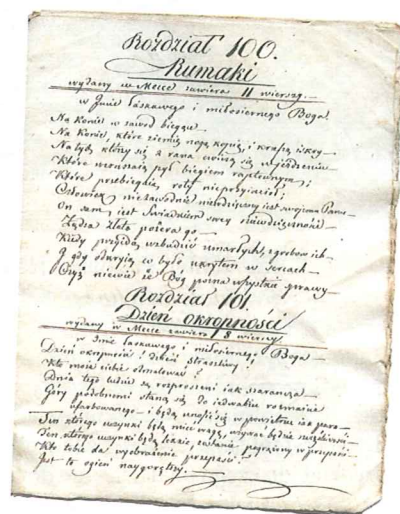
JOANNA
 PUCHALSKA

Zarówno pod koniec XVIII w., jeszcze za dziedziców Użłowskich, jak i po 1832 r., w czasach Karpowiczów, Czombrow był jednym z większych i bogatszych majątków w okolicy Nowogródka. We dworze znajdowała się obszerna biblioteka i przechowywano narastający przez pokolenia zbiór dokumentów, z których najstarsze odnoszą się do końca XVI w. Szczęśliwie przetrwały one do naszych czasów, ocalone z pożogi – barbarzyńskiego dzieła zniszczenia dokonanego przez sowieckich partyzantów.

Pośród historycznych papierów odnalazł się w tym zbiorze pewien tajemniczy manuskrypt. Jest to fragment polskiego tłumaczenia Koranu, obejmujący sury 69–71 i 89–111, bez skreśleń i poprawek, najwyraźniej tzw. czystopis. W Bibliotece Narodowej po wstępnych oględzinach stwierdzono, że może pochodzić nawet z lat 20. XIX w. A to oznacza, że ktoś przepisał polską wersję Koranu jeszcze przed ukazaniem się drukiem pierwszego wydania tzw. przekładu Buczackiego w 1858 r. Zagadkowe znalezisko szczęśliwie trafiło w ręce zespołu kitabistów zajmujących się pod kierunkiem prof. Czesława Łapicza z UMK w Toruniu badaniem piśmiennictwa Tatarów polskich. I wybuchła bomba.

Filomaci, mułta i zniszczony nakład

W latach 20. XIX w. do tłumaczenia Koranu przystąpili dwaj filomaci: ks. Dionizy Chlewiński i Ignacy Domeyko. Ukończone dzieło nie mogło jednak zostać wydane. Tłumacze, wcześniej skazani w procesie filomatów i notowani w karto-



Rękopis z Czombrowa

tekach carskiej policji, byli źle przez władze widziani. Po pierwszych niepowodzeniach oficjalnie wystąpił z prośbą do cara Mikołaja I mułta nowogródzki Józef Sobolewski, który podał się, zapewne za wiedzą i zgodą rzeczywistych tłumaczy, za autora przekładu. Car zgody na publikację odmówił. Stwierdził, że woli, aby Tatarzy, mieszkając wśród chrześcijan, dołączyli do chrześcijaństwa.

Dzieło filomatów wyszło dopiero w 1848 r. w Poznaniu, po czym, zapewne wskutek nacisków władz rosyjskich, nakład został skonfiskowany. Została się tylko szczotka drukarska zawierająca tekst bez adiustacji, korekty i bez redakcji, w dodatku obejmująca tylko pierwsze sury. Dziesięć lat później, w 1858 r. ukazało się tłumaczenie oficjalnie wykonane przez Jana Murzy Buczackiego, które najprawdopodobniej jest redakcyjnym opracowaniem przekładu filomatów, z podobnych jak po-

przednio względów znów firmowanym przez Tatara.

Starający się o druk musieli jako załącznik składać rękopisy przekładu i dlatego powstało co najmniej kilka jego kopii. Niektóre z nich mogły nie trafić do stosownych urzędów, lecz pozostały w posiadaniu osób prywatnych. Do momentu odkrycia tzw. rękopisu z Czombrowa, który przypuszczalnie jest właśnie takim załącznikiem, nie była znana żadna kopia dzieła Chlewińskiego i Domeyki. Oryginał tłumaczenia też się nie zachował. Podobnie jak jego odpisy, mógł zostać skonfiskowany przez carskie władze.

Skąd w Czombrowie

Powstało pytanie, skąd przekład Koranu wziął się w katolickim dworze, niemającym żadnych rodzinnych powiązań z Tatarami. I tu niespodziewanie potwierdził się filomacki trop, a to za sprawą Biblii uratowanej z płonącej czombrowskiej biblioteki. Widnieje na niej adnotacja, że zostawił ją podczas swojej bytności w Czombrowie... Jan Czczott. A więc był tutaj i to on mógł przywieźć ze sobą całość lub część tłumaczenia swoich przyjaciół filomatów, kiedy przyjechał w odwiedziny do krewnych. Ówczesna bowiem dziedziczka Benedykta Karpowiczowa z domu Haciska była spokrewniona z matką Czczotta Klarą. Może więc Czombrow też brał udział w zabiegach o wydanie polskiej wersji Świętej Księgi islamu?

Wielka szkoda, że zachował się tylko niewielki fragment, bo ledwo ponad 5 proc. objętości tekstu. Na szczęście to, co mamy, trafiło w dobre ręce i dzięki pracy badawczej prof. Czesława Łapicza, dr hab. Joanny Kulwickiej-Kamińskiej i dr. Artura Konopackiego rękopis być może udzieli odpowiedzi przynajmniej na niektóre pytania.

Historia Koranu z Czombrowa pokazuje, jak silnie dzieje osiadłych na

dzeni wojownicy odgrywali ważną rolę w ciągle nawracających teatrach działań wojennych. Chociażby pierwszy tatarski generał-major wojsk litewskich Czymbaj Murza-Rudnicki, bohater konfederacji barskiej i uczestnik powstania kościuszkowskiego gen. Józef Bielak, dowódca i sponsor szwadronu tatarskiego wojsk napoleońskich Murza Mustafa Achmatowicz czy dowódca ostatniej tatarskiej szarży z Września Aleksander „Sasza” Jeljaszewicz.

Tatarzy dzisiaj

W 2016 r. akademickie ośrodki wileński i toruński, reprezentowane z jednej strony m.in. przez dr doc. Galię Miszkinienię, a z drugiej przez kitabistów z Torunia w osobach prof. Czesława Łapicza i dr hab. Joanny Kulwickiej-Kamińskiej, podjęły inicjatywę zorganizowania obchodów 620. rocznicy osadnictwa Tatarów na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego. Dołączyły organizacje tatarskie: Muzułmański Związek Religijny w RP i Związek Tatarów RP. Obchody 620-lecia miała zakończyć Modlitwa o Pokój i Sprawiedliwość, zorganizowana przez Stowarzyszenie LGD Szlak Tatarski, Muzułmański Związek Religijny w RP i Muzułmańską Gminę Wyznaniową Bohoniki.

Na konferencję naukową poprzedzającą uroczystości zaproszono naukowców zajmujących się problematyką tatarską, w tym rodowitych Tatarów, z Polski, Litwy, Białorusi, Ukrainy, Rosji (Tatarstanu i Republiki Karaczajo-Czerkieskiej), Bułgarii i Turcji. Konferencję objęli patronatem honorowym: mufti RP Tomasz Miśkiewicz, przewodniczący Związku Tatarów RP Jan Adamowicz, rektor Uniwersytetu Wileńskiego prof. hab. dr Artūras Žukauskas, rektor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika prof. dr hab. Andrzej Tretyn, dziekan Wydziału Filologicznego Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego prof. dr hab. Iwan Rowdo. Patronat medialny sprawowały: LRT Kultūrą kryżkelė. Vilniaus sąsiuvinis, „Rocznik Tatarów Polskich” pod redakcją prof. Selima Chazbijewicza i „Przegląd Tatarski” pod redakcją Musy Czachorowskiego.

Konferencja zaczęła się 27 czerwca 2017 r. na Uniwersytecie Wileńskim. Otwarcia dokonali m.in. rektor Artūras Žukauskas, ambasador Turcji Aydan Yamancan, dyrektor Departamentu >>

ABY ODZYSKAĆ ZAPOMNIANĄ MUZYKĘ PODLASKICH TATARÓW, ARTYŚCI SZUKALI INSPIRACJI W TATARSTANIE I NA KRYMIE

naszych ziemiach Tatarów wplotły się w panoramę wielonarodowej Rzeczypospolitej. Tatarzy byli lojalnymi poddanymi polskiego króla i choć jako innowiercy nie mieli pełni praw politycznych, posiadali takie same jak polska szlachta przywileje stanowe. Uro-



Trzy wyznania, jedna modlitwa

FOT. MICHAŁ LVSZCZARZ

FOT. MICHAŁ LVSZCZARZ; SHUTTERSTOCK; ARCHIWUM JOANNY PUGHALSKIEJ

» ds. Mniejszości Narodowych Republiki Litewskiej Vida Montvydaitė, przedstawicielka Ambasady RP w Wilnie Maria Ślebioda, dziekan Wydziału Filologicznego UW Jolanta Zabarskaitė oraz prof. Czesław Łapicz z Centrum Badań Kitabistycznych UMK i prof. Ałła Kożynowa z Białoruskiego Uniwersytetu Państwowego. Wieloaspektowa tematyka naukowego spotkania obejmowała szeroko pojętą historię, kulturę i religię Tatarów. Konferencji towarzyszyła wystawa „Mustafa Dżemilew – niezłomny obrońca wolności i praw człowieka”. Po całodziennych obradach odbył się koncert w wykonaniu dr Mariji Krupoves-Berg, światowej sławy śpiewaczki specjalizującej się w muzyce folkowej krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Kolejnego dnia, po wysłuchaniu naukowych referatów z zakresu kitabistyki – języka i tatarskiej literatury rękopiśmiennej – uczestnicy udali się do Niemieży i Sorok Tatar na spotkanie z miejscowymi Tatarami, zwiedzanie meczetów i mizarów oraz poczęstunek, na który złożyły się pyszne dania kuchni tatarskiej. Następnie ruszono do Bohonik. Gospodarzem naukowym spotkania był Uniwersytet Mikołaja Kopernika. Prowadzone przez dr hab. Joannę Kulwicką-Kamińską i dr. Artura Konopackiego obrady były tematycznie skoncentrowane wokół miejsc wspólnej pamięci Tatarów, m.in. meczetów i mizarów. W Bohonikach uczestnicy konferencji byli gośćmi miejscowej społeczności tatarskiej, w tym wieloletniej przewodniczącej gminy muzułmańskiej w Białymstoku Haliny Szahidewicz, Anny i Krzysztofa Mucharskich z Centralnej Rady Związku Tatarów RP, obecnego przewodniczącego Muzułmańskiej Gminy Wyznaniowej Bohoniki Macieja Szczęsnowicza i wielu innych. Już przy powitaniu zwracał uwagę promienny uśmiech gospodarzy. Lekko skośne tatarskie oczy tak miło się śmieją, że aż ciepło się robi na duszy.

I śpiewanie, i stół...

Było i naukowo, i kulturalnie... Wśród zaproszonych gości znaleźli się dr Ali Miśkiewicz i wspomniana już Halina Szahidewicz, autorzy „Słownika biograficznego Tatarów polskich XX wieku”. Prezentowano najnowsze książki, oprócz „Słownika” zbiór poezji „Trzy źródła” i wydanie tatarskich ba-



FOT. MICHAŁ LYSZCZARZ

Dr Gulnara Khayrullina z Kazania nie tylko wygłosiła referat

jek „Baju, baju, z tatarskiego kraju...”. Opowiedziano o niezwykłych losach Koranu z Czombrowa. Przybliżono historię tatarskiego zespołu Buńczuk. A po ostatnim dniu konferencyjnych wystąpień bardzo dobry koncert dała dwójka multiinstrumentalistów Karolina Cicha i Bart Pałyga, którzy po raz pierwszy mieli możliwość wystąpienia przed „tatarską” publiką. Aby odzyskać zapomnianą muzykę podlaskich Tatarów, artyści szukali inspiracji w Tatarstanie i na Krymie. W ich aranżacjach brzmi kobyz, obciążony skórą kozła, orientalny saz czy dotar, na którym można grać podczas jazdy konnej. Nie brak śpiewu gardłowego (np. przy wykonaniu Fału alkuranowego – fragmentu tatarskiego modlitewnika, tzw. chamaiłu) czy dźwięku drumli. Słychać rytm końskich kopyt, bo konie są ważne (mają nawet swoją surę w Koranie). Do artystów dołączyła uczestniczka konferencji z dalekiego Tatarstanu, tańcząca i śpiewająca dr Gulnara Khayrullina z Uniwersytetu Federalnego w Kazaniu. Wirowała w tańcu, stając się jednym płynnym ruchem orientalnej białej haftowanej sukni i podążającego za nią

welonu, i obdarzała publiczność najbardziej promiennym uśmiechem na świecie. Pod koniec występu wszyscy razem z Karoliną Cichą śpiewali „Ej guziel Kyrym”, pieśń powstałą po deportacji Tatarów z Krymu w 1944 r. W niejednych oczach pojawiły się łzy.

Następnego dnia odmówiono wspólną modlitwę o pokój, prowadzoną przez duchowieństwo trzech wyznań: katolickiego, prawosławnego i islamu. A potem odbył się występ zespołu Buńczuk, założonego i kierowanego przez wiele lat przez Halinę Szahidewicz, obecnie prowadzonego przez Annę i Krzysztofa Mucharskich. Wdzięcznie uśmiechnięte i swobodnie poruszające się na scenie dzieci i młodzież w barwnych tatarskich strojach w pełni zaangażowały na gorący aplauz publiczności.

Uroczystości zwińczyła uczta przygotowana przez sprawną ekipę pod kierunkiem Macieja Szczęsnowicza, prowadzącego w Bohonikach „Agroturystykę u Mahmeda”. Był to idealny moment na rozmowy i nawiązywanie kontaktów – nad talerzami pełnymi tatarskich przysmaków. Duchowieństwo, świeccy, starzy, młodzi, rodziny z dziećmi, goście, miejscowi. Trzy wyznania. I rozpromienione uśmiechem tatarskie oczy.

To wcale nie koniec międzynarodowych obchodów. Jesienią kontynuowano je w Mińsku, gdzie oprócz konferencji była wystawa zabytków tatarskiego piśmiennictwa – istotnego źródła zachowania tożsamości kulturowej tej jakże ważnej w naszych dziejach grupy etnicznej.

Jak w Nowogródsku

Dobrze było na Podlasiu u Tatarów. Powiało Kresami i Nowogródzczyzną, gdzie polska szlachta wspierała sprawę wydania Koranu po polsku, aby tatarscy panowie bracia mogli podczas modlitwy głębiej przeżywać swoją Świętą Księgę – i nie mówiono już o nich, że „arabskie modlitwy odmawiając, wcale ich nie rozumieją”. Wygląda na to, że eksperyment wielokulturowości, kontrowersyjny w dzisiejszym pogubionym świecie, w Rzeczypospolitej Wielu Narodów szedł w całkiem dobrą stronę. Dowodem tego przekład Koranu dokonany przez dwóch Polaków, z których jeden był księdzem. I może właśnie dzięki temu, że rękopisów trafił do katolickiego dworu, w przeciwnieństwie do innych ocalał przed konfiskatą. ■